

# O reinkarnacji

19 05 2012



**Kiedyś, gdy miałem naście lat, może mniej, może więcej, to nieistotne, pojawiło się po raz pierwszy spostrzeżenie, że ludzie umierają. Oczywiście o tym, że istnieje śmierć wiedziałem dużo wcześniej, chodzi jednak o zauważenie faktu, że ja również zaliczam się do rodzaju ludzkiego, a oni przecież umierają...**

Nie wiedziałem nic o [buddyzmie](#), a religii katolickiej nie było jeszcze w szkole, zresztą wiarę w Boga zaliczałem do mitologii podobnej do Mitów Greckich przerabianych w szkole. Gdy pojawiło się wspomniane spostrzeżenie, powiem, że nieco mnie zmartwiło, zastanawiałem się dość długo co może być po śmierci, ale by to odkryć zastanawiałem się również co było przed moimi narodzinami. O ile niewiele mogłem wymyślić w temacie

„co będzie po śmierci”, to myślenie o tym co mogło być przed moim urodzeniem było o wiele łatwiejsze do ogarnięcia. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, ale teraz przypomina mi to buddyjskie zmaganie z koanem „Jaka była twoja twarz przed narodzeniem się twoich rodziców?”

Rozmyślając o tym gdzie byłem przed narodzinami zastanawiałem się i dziwiłem dlaczego urodziłem się właśnie w tym kraju, w tym mieście w tej rodzinie, przecież mogłoby być to gdziekolwiek na świecie. Dlaczego nie urodziłem się w Stanach Zjednoczonych gdzie jest wesoło i kolorowo jak na filmach Walta Disneya. Mogłem być czarny, żółty, mogłem urodzić się gdzieś w egzotycznym kraju. Mogłem urodzić się w innej epoce. Naprawdę tak myślałem; skoro pojawiłem się z nicości, to równie dobrze mogłem pojawić się np. w Średniowieczu (tzn. „teraz” mogło by być dla mnie owo Średniowiecze), a nie w XX w. Świadomość która pojawia się jakby znikąd może przecież zmanifestować się w dowolnym punkcie czasoprzestrzeni. Już wtedy nie brałem pod uwagę ciała, nazwiska, wspomnień jako mojego JA, natomiast instynktownie czułem, że istotą, sednem mnie jest tak naprawdę czysta świadomość. To dawało pewne pocieszenie, myślałem sobie, że skoro teraz istnieję i jestem świadomy w sumie nie wiadomo dlaczego, to po śmierci tego ciała pewnie znowu będę świadomy, tym razem będąc już kimś innym. W gorszym przypadku nie będzie nic, co też nie jest złym rozwiązaniem biorąc pod uwagę naukę płynącą z krwawych kart historii. Przypomina to trochę maraton filmowy – niespodziankę. Nie wiadomo jaki film będzie następnym i czy w ogóle będzie.

Teraz patrząc na ten sam problem z buddyjskiej perspektywy stwierdzam, że moje nie do końca sprecyzowane przemyślenia były całkiem blisko nauk buddyjskich o umyśle i reinkarnacji. Czymże bowiem jesteśmy, my żywe istoty? Osoba medytująca widzi, że żywa istota tak naprawdę nie jest niczym oddzielnym od tego, który jest świadomy. Jesteśmy świadomi tego co na „zewnątrz” czyli świata, jesteśmy świadomi ciała, które w zasadzie też można przypisać do świata, jesteśmy również świadomi różnych uczuć i myśli, które wyświelają się w świadomości czasem bez naszej woli lub wręcz wbrew niej. Tego wszystkiego jesteśmy świadomi w umyśle... Noga, czy ręka nie jest siebie świadoma, to umysł odczuwa istnienie tych organów, błękitne niebo i zielona trawa również nie jest sama siebie świadoma, to umysł widzi te rzeczy i odczuwa w sobie. To umysł przybiera kolor nieba i trawy, to umysł jest ciałem i myślami. To umysł wyświelta i ogląda jednocześnie ten film zwany moim czy Twoim życiem. Nie ma żadnego z zewnątrz, czy wewnątrz, po prostu wszystko w swej istocie jest tylko umysłem który się porusza tworząc różnorakie zawirowania (fale są częściej używanym porównaniem) których z kolei chwyta się przeżywając je jako ja czy ty. Gdzie jest umysł? W mózgu? Raczej nie. Mózg jest raczej komputerem przetwarzającym pewne

oprogramowanie służące do sterowania ciałem i przepływem informacji. Przed ekranem komputera siedzi jednak ktoś, kto jest świadomy, niestety wpatrując się intensywnie w monitor zapomniał o prawdziwym świecie. To jak nowoczesna gra komputerowa z filmu TRON w której dzięki bezpośredniemu odbieraniu sygnałów z komputera poprzez specjalny kombinezon lub bezpośrednio przez mózg stajemy się częścią gry zapominając o prawdziwym świecie. Tak czy inaczej komputer pozostaje komputerem, jak mózg tylko mózgiem a wrażenia z gry odbiera jednak świadomość człowieka. Gdzie jest zatem świadomość i umysł? To błędnie postawione pytanie, umysł nie jest gdzie i kiedy. Jest wszystkim, jest tym co widzisz przed sobą i tym co czujesz, jest myślami i wrażeniami, WSZYSTKIM. Najprościej mówiąc jeśli popatrzysz przed siebie zobaczysz umysł, twój własny umysł.

Jak wobec powyższego wygląda reinkarnacja, czym ona jest?

Poruszając się w rzece życia wytwarzamy coś, co nazywamy karmą. Nie jest to oczywiście nic trwałego i rzeczywistego, po prostu mieszkając w konkretnym miejscu, otaczając się konkretnymi ludźmi i przedmiotami, wykonując różne czynności i wreszcie nawet myśląc o czymś odciskamy w umyśle pewien ślad. Pamiętajmy, że wszystko jest umysłem i wszystko, co w nim się pojawia odciska w nim ślady. Szczególnie mocne ślady odciskają rzeczy do których jesteśmy szczególnie przywiązani, takie które stanowią o naszym JA. Te ślady oczywiście nie są trwałe, można je porównać do odcisku stopy w mokrym piasku na plaży. Taki odcisk jest dość indywidualny i jednocześnie bardzo nietrwały – zmyje go najbliższa fala. Podobnie z odciskami tworzonymi w umyśle, istnieją po śmierci fizycznego ciała jakiś czas jeszcze i kierują umysł do tego co mu znane (z odcisku). Umysł jest przyczyną powstania nowej świadomości którą łapie i uznaje za siebie samego. Odcisk w umyśle zrealizował się w nowym ciele i jednocześnie został z umysłu wymazany tak jak w przykładzie z plażą i falą. Nie ma wspomnień, są tylko pewne tendencje i podobne otoczenie sprzyjające kontynuacji zachowań z poprzedniego życia. Zazwyczaj nowa jednostka faktycznie kontynuuje wpisany wzorzec, chyba, że pojawią się jakieś okoliczności powodujące jego złamanie, jakieś zdarzenie, które spowoduje silną chęć odmiany życia, wartości, przekonań, nawyków. Oczywiście praktykując buddyzm nabywa się wiedzę o możliwości zmian i narzędzia niezbędne do ich przeprowadzenia. Uzyskuje się kontrolę nad własnym życiem.

Reinkarnacja byłaby w sumie kuszącą i romantyczną podróżą przez czas i przestrzeń gdyby nie fakt, że w każdym wcieleniu na sto procent trzeba będzie przejść przez co najmniej trzy bardzo nieprzyjemne rzeczy – Starość, choroby i śmierć (w tym śmierć innych)

Lepiej się nie odradzać...

Krzysztof Szczypka

[www.amitaba.republika.pl](http://www.amitaba.republika.pl)

[www.okobuddy.arwen.pl](http://www.okobuddy.arwen.pl)